



# BĄDŹ GOTÓW

MIESIĘCZNIK HARCERZY

ROK V

LISTOPAD 1952

NR 11

Jan Kasprowicz

## C Z U W A J

Idź! Czuwaj! Do czynu ciągłego  
Młodzieńcze wyciągnij ramiona,  
Ojczyzna sprawności twej wzywa,  
Do ciebie ma prawo li Ona.

Idź! Czuwaj! I zawsze miej wiarę,  
Cokolwiek by losy zrzędziły:  
Jest Polska i będzie do końca,  
Jeśli jej starczy twej siły.

Idź! Czuwaj! Otwarte miej oczy,  
Byś dostrzegł w sam czas, z jakiej strony  
I jaki się wróg ku nam skrada,  
Chęcią niszczenia wiedziony.

Idź! Czuwaj! Bądź czujny! Codziennie  
Ucho przykładaj do ziemi,  
Byś słyszał jej szept najmniejszy,  
Gdzie pójść masz z ramiony swoimi.

Idź! Czuwaj! Patrz! Słuchaj, byś wiedział,  
Nim z swoją rozminiesz się dołą,  
Gdzie pójść masz z sercem i duszą,  
Z tym wszystkim, co tylko jest tobą.



## RZETELNOŚĆ

Przed wyjazdem na obozy rzuciem Wam Druhowie hasło że każdy harcerz to artysta. Bo do obowiązków każdego wartościowego człowieka należy rozwijanie w sobie kultury estetycznej i pojmowanie swego zawodu jako udziału w wielkim dziele twórczym. Te dwie cechy: Umiejętność piękna i twórczość są znamionami artysty. Ale pełnia harmonii wymaga wyrobienia w człowieku i innych usprawnień. Może właśnie dziś, jesiennym wieczorem, dobrze będzie pomówić o harcerskiej prawości.

Każdy z nas przypomina sobie jeszcze z dzieciennych lat, że już wtedy wyczuwał granicę, po przekroczeniu, której zjawiał się wstyd z takiego postępowania. Ta subtelna zdolność klasyfikowania czynów na złe i dobre jest już niejako wrodzona. Rozwija się ona i umacnia przez naśladowanie dobrego otoczenia. W pewnym jednak momencie rozum na tyle jest już rozwinięty, że sam zaczyna klasyfikować i dalej formować pojęcia moralne. Nauka katechizmu czy etyki była nam w tym pomocą. Nauce teorii towarzyszyły mozolne walki wewnętrzne: co robić a czego robić nie wypada, czy nawet nie wolno. Konfesjonał jest miejscem ostatecznych rozstrzygnięć.

Dziś, kiedy patrzymy na te nasze "boje" z pewnej perspektywy lat, wiemy co nazywamy życiem uczciwym a co nieuczciwym. Jednak zgodzicie się wszyscy, gdy powiem, że nas w harcerstwie nie tyle obchodzi linia graniczna uczciwości, ile szczyty uczciwego życia na które chcielibyśmy się wspiąć. Do tego potrzebna nam jest rzetelność w postępowaniu i miłość ideału.

Rzetelnym nazwiemy takiego kolegę, który zawsze jest słownym, punktualnym, dotrzymującym zobowiązań, na którym każdy może polegać. Słowność jest podstawową cechą rzetelnego człowieka. Rzetelność wymaga też dokładności, pilności, wymaga zdolności zachowania zobowiązania milczenia czy dyskrecji.

Rzetelność nie rodzi się w człowieku sama i nie rozwija sama przez się. Wręcz przeciwnie, rzetelnym może być nazwany tylko ten, kto był narażony na przeciwności i mimo tego nie zachwiał się, nie załamał, lecz wytrwał. To właśnie opieranie się przeciwnościom wytwarza dopiero w człowieku usprawnienie formujące sumienie i wdrażające wolę do właściwego jej działania. Wymaga to dalszych usprawnień: sprawiedliwości i roztropności. Uformowany w rzetelności harcerz - to człowiek mocny, c z ł o w i e k h o m o r u.

Niemal nic wartościowego nie mamy w sobie bez pracy. Wszystko wymaga pielęgnacji, rozwoju i umacniania. I nasza dziedziną moralną wymaga strannej pracy na sobą. Co możemy w tej zrobić?

Indywidualnie, każdy harcerz powinien sobie uświadomić potrzebę i postanowić sobie konsekwentne realizowanie za-

śady rzetelnego życia, nawet w najmniejszych drobiazgach jak: zwrócenie pożyczonego ołówka, zeszytu czy kilku pensów, jak dotrzymanie obietnic, umów, przestrzeganie wszelkich obowiązujących przepisów czy reguł. Każdy z nas z łatwością dopowie sobie sam, to co mu jest najbardziej potrzebne - jaka metoda postępowania dla wyrobienia w sobie przeciwstawnym posiadanym wadom - cnót.

Zbiorowo, jako zastęp czy drużyna wyrabiamy w sobie rzetelność przez atmosferę, jaka powinna panować przy współdziałaniu poszczególnych członów organizacyjnych. Do rzetelności należeć będzie dobre pełnienie przyjętej funkcji, rozliczania najdokładniejsze z pieniędzy organizacyjnych, zdanie w porządku sprzętu obozowego, utrzymanie łączności z podwładnymi, z przełożonymi... itp.

Harcerz ma mieć otwarte szeroko oczy na wszystko, co go otacza, na co się patrzy... Przez patrzenie i zapamiętywanie rozwiązań dobrych i nieudanych pamięć nabiera doświadczenia życiowego.

Dla osiągnięcia pełni harmonii w wychowaniu swej osobowości, dbać musimy o pogłębienie w sobie nie tylko kultury piękna, życia artystycznego, ale też kultury współżycia z innymi, kultury moralnej.

Harcerz to artysta, ale też to człowiek moralny!

Wojciech, harcmistrz

### Harcerskie Tradycje

Jednym z dorocznych obrządków obozowych naszego Szczepu /Czarnej 2, dop red/ jest wyprawa po morską wodę. Historia sięga jeszcze 1948 roku, kiedy to dwu kandydatów na ówika, w ramach samodzielnej wycieczki miało za zadanie przywieźć 2 butelki słonej wody, na znak, że dojechali do wyznaczonego im celu, to znaczy do morza. Później, po sprawdzeniu, te dwie butelki zostały zakopane pod masztem. Na drugi rok, zrobiliśmy wyprawę /podczas obozu/ na stare miejsce, wykopując butelki i skrapiając miejsce wokół nowego masztu. I tak już od tego czasu, historia ta powtarza się rokrocznie, i przenosiny butelek weszły już do naszej tradycji.

Kandydaci na młodzika muszą przejść próbę odwagi. Obudzeni tajemniczo o północy, mają za zadanie, w pojedynkę oczywiście dojść do określonego miejsca, gdzie składają przysięgę. Cała droga jest obstawiona starszymi chłopcami, siedzącymi w ukryciu i będącymi równocześnie sędziami. Ponieważ dzieje się to wszystko w czerni nocy - napewno ma swój urok i jest sprawdzianem pewnej odwagi nocnej wędrówki.

Szczep Czarnej Dwójki





# HARCERENADA

W czasie I wojny światowej, gdy Niemcy zajęli Polskę i mimowolnie zjednoczyli wszystkie trzy zabory, za linią Bugu, w Białymstoku, powstały zaraz polskie szkoły. Było to jesienią 1915 roku, natychmiast po wyjściu "Moskali", jak się wówczas wyrażano o Rosjanach. Język wykładowy oczywiście polski a nie -miecki tylko 3 razy na tydzień. Historia Polski to był oczywiście przedmiot zakazany, ale istniał pod przykrywką robót ręcznych.

No i powstał skauting, choć zbiórki odbywaliśmy w szkole ale na ulicy odznak harcerek się nie nosiło. Obozy i wędrowki prowadziliśmy pod nazwą przyrodniczych wycieczek.

Zaraz też pomyśleliśmy o pismach, bo żadnych druków z Warszawy nie dopuszczano, nawet z pobliskiej Łomży, założyliśmy więc pismo "Czuj-Duch", wspólne, dla skautów i skauetek, z 6-osobowym komitetem redakcyjnym. Zdobyliśmy nawet hektograf i w triumfie puścili w świat pierwsze wydanie. Niestety, tchórzliwy i nieznoszący skautingu dyrektor, wspólny dla obu szkół, J. Zmitrowicz, przestraszył się i hektograf skonfiskował. Odtąd więc nakład nie przewyższał 35 egzemplarzy, bowiem tylko 17 osób mogło zmieścić się w moim pokoju a każdy pisał przez kalkę, odręcznie. Siadywałam zazwyczaj na wysokiej komodzie i dyktowałam, reszta zaś sadowiła się wokół stołu, na framugach okien, na podłodze, gdzie kto mógł. Nazajutrz "kalkowano" przygotowane rysunki i grupka malarzy wykańczała je kredkami.

Jednakże po roku ambicje skautów i skauetek doszły do starcia. Chłopcy założyli swoje pismo - "Czuwaj" a my pozostałyśmy przy "Czuj-Duchu". Emulacja skończyła się na tym, że wygląd pisma chłopców był bardziej artystyczny, rysunki i karykatury wykonywał uzdolniony uczeń klasy piątej - Bohdan Karpowicz, u nas zaś pod moją redakcją pracowała cała gama talentów pisarskich. Jeszcze do dziś pamiętam spokojne, rzeczowe artykułiki Hali Goławskiej, sentymentalne ale pisane niezmiernie wykwintnym stylem - Marysi Różyckiej. Przynosiła je do redakcji na cieniutkich arkusikach papieru listowego, zapełnio - nych delikatną koroneczką jej pisma. No i moje "setki funtów" rozszalałego entuzjazmu.

A pisma wymienialiśmy z Łomżą. Było tam wielu piszących uczeni z starszych klas. Tamtejsza szkoła polska miała swoje tradycje, uczniowie posługiwali się bogatym, wyrobionym językiem, pisma były inteligentne i ciekawe. Zwykle, raz na dwa tygodnie wyruszała od nas niby wycieczka starszych skautów i raz na dwa tygodnie łomżyńscy próbowali szczęścia. Nie należało to do łatwych i bezpiecznych przedsięwzięć, mimo że ówczesni Niemcy byli jak łagodne baranki w porównaniu z rozbestwionymi hitlerowcami. Pomiędzy byłym Królestwem Kongresowym a dzielnicą, którą Niemcy wkrótce nazwali Neu-Süd-Preussen, próbując z miejsca anektować - była granica i straż strzelała do przekradających

się. Jednakże wymiana funkcjonowała wysmienicie. Przerwała się dopiero gdy w Łapach zaczęła się formować Dywizja Litewsko-Białoruska gen Januszajtisa i chłopcy ruszyli po raz ostatni, ale jednocześnie z obu stron - po to by już nie wrócić do domu a spotkać się w Dywizji.

Z tego też okresu pamiętam w pismach łomżyńskich artykuły i wiersze Młota i Grudy. Nie znam ich nazwisk, tak samo jak oni nie wiedzieli kto się za naszymi pseudonimami ukrywał. Ale długo na nutę "Roty" śpiewaliśmy czterozwrotkowy wiersz Młota, z którego pamiętam tylko 1-szą i 3-cią zwrotkę:

Mam szczerą wolę iść na czyn	A jeśli Bóg użyczy sił
I skrzydła wziąć sokole,	Na polnej sięde grzędzie,
I już nie wracać do swych win,	Dla braci swoich <u>hede żyj</u>
Mam szczerą, silną wolę.	Z pomocą gotów <u>wszędzie</u> .
Orać swój zagon jako pług,	Twierdzą mi będzie rodzinny
Tak mi dopomóż Bóg!	próg

Tak mi dopomóż bóg!

Najdojrzałe zdawały się być wiersze Grudy - Niestety nie z pamięci zacytować nie mogę, Pamiętam tylko urywek wiersza, którym pożegnał go Młot i sam wkrótce pośpieszył za towarzyszem, idąc do wojska:

Zawołała na cię Warszawa,  
I pognała dusza do pracy,  
A tu pusta została twa ława,  
A tu Grudy szukają junacy...

Warszawa powstała przeciw okupantom niemieckim. Niemcy czuły zbliżającą się klęskę. Marszałek Poch na czele wojsk francuskich odnosił zwycięstwa w Francji. "Kaiser" cesarz Wilhelm uciekał z Prus przed rewolucją a młodzież polska chwyciła za broń. Był to rok 1918...

Gdzie jesteście dzisiaj druhowie Młocie i Grudo? Czy pozostało wam coś jeszcze z entuzjazmów tych zwycięskich lat? Może pracujecie gdzieś tu, między nami? Może przeczytacie swe dawne słowa i opowiecie coście uczynili z swym życiem?...  
H.D.

\*-----\*

BOŻE NARODZENIE ZA PASEM

\*\*\*\*\*

własnym nakładem  
**HARCERSKIE KARTKI ŚWIĄTECZNE**

artystyczne, kolorowe pocztówki o motywach religijno-polskich, z napisami polskimi lub polsko-angielskimi wysyła /za nadesłaniem należności + 3d od 1 tuz. kosztu przesyłki/:"Bądź Gotów" 45 Gloucester Rd, London, SW 7. Cena kartki 6d - Odsprzedawcom rabat. 3 wzory do wyboru: żółbek, kolendnicy lub szopka.



# NOWA ERA

## BOMBOWCE ODRZUTOWE

Ubiegła lata przyniosły szereg nowości w dziedzinie samolotów myśliwskich. Natomiast mało wzmianek w prasie było o bombowcach. Wielu zadawało sobie pytanie, dlaczego nie produkuje się tych typów, przecież są one tak potrzebne. Dwie odpowiedzi istnieją na powyższe pytanie:

1. Położenie Anglii po drugiej wojnie światowej wymagało przede wszystkim zapewnienia bezpieczeństwa państwu /obronę/ i zadanie to spoczywa na lotnictwie myśliwskim.
2. Prace i doświadczenia nad wyprodukowaniem bombowca pochłaniają wiele czasu.

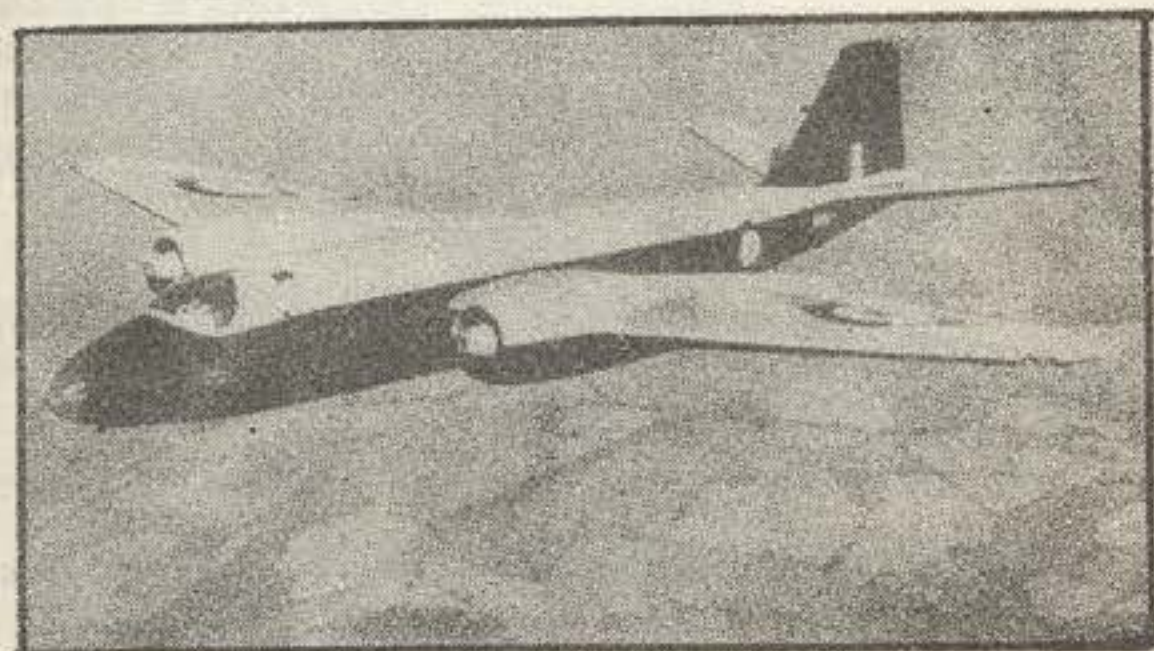
Te dwie przyczyny złożyły się na to, że tak późno ukazał się nowy typ bombowca. Są to właściwie 3 maszyny, wyprodukowane przez 3 wytwórnie samolotów:

Canberra - English Electric  
Valiant - Vickers Armstrong  
Short SA4 - Short Brothers

Pierwszy z tych trzech: Canberra, o dwu silnikach

odrzutowych jest zaliczony do klasy bombowców średnich, o szybkości ponad 500 mil/godz a wysokość wznoszenia się do 50.000 stóp, co jest wielkim osiągnięciem dla maszyny bombowej. Obecnie, samolot ten dzierży kilka rekordów. W ubiegłym roku płk. Beomout wraz z dwoma członkami załogi dokonuje przelotu przez Atlantyk w czasie 4 godz 18 min, lecąc z przeciętną szybkością 483 mile/godz. /777,7791 km/ A w tym roku ten sam pilot na tym samym typie maszyny

przelatuje Atlantyk w obie strony na trasie Aldergrove - Gander Aldergrove w czasie 10 godz 3 min, z średnią szybkością 411 mil na godzinę. Jest to wyczyn nielada, świadczący nie tylko o doskonałości pilota ale przede wszystkim o przygotowaniu maszyny do tak długiego lotu. Należy przypuszczać, że Canberra w dywizjonach RAF będzie miała szerokie zastosowania. Jej rola w przyszłości nie będzie się ograniczała tylko do bombardowania lecz może i napewno będzie używana do lotów wywiadowczych, foto-graficznych i t.p. Chociaż Canberra jest zaliczona, jak już



Canberra

wspomniałem do bombowców średnich to jednak może zabrać ładunek bomb większy niż przeciętny, ciężki bombowiec z ostatniej wojny. Jak więc wyglądać będzie ciężki bombowiec obecnej chwili?

Jest nim Valiant - o czterech silnikach odrzutowych, firmy Avon Rolls Royce. Nie wiele szczegółów tylko zostało podanych do wiadomości publicznej. Wiemy, że jest przeznaczony do ciężkich bombardowań, leci na dużych wysokościach. Kilka miesięcy temu prototyp rozleciał się w powietrzu ale drugi, który był już wtedy na ukończeniu obecnie lata i jest w stanie skrupulatnych badań.

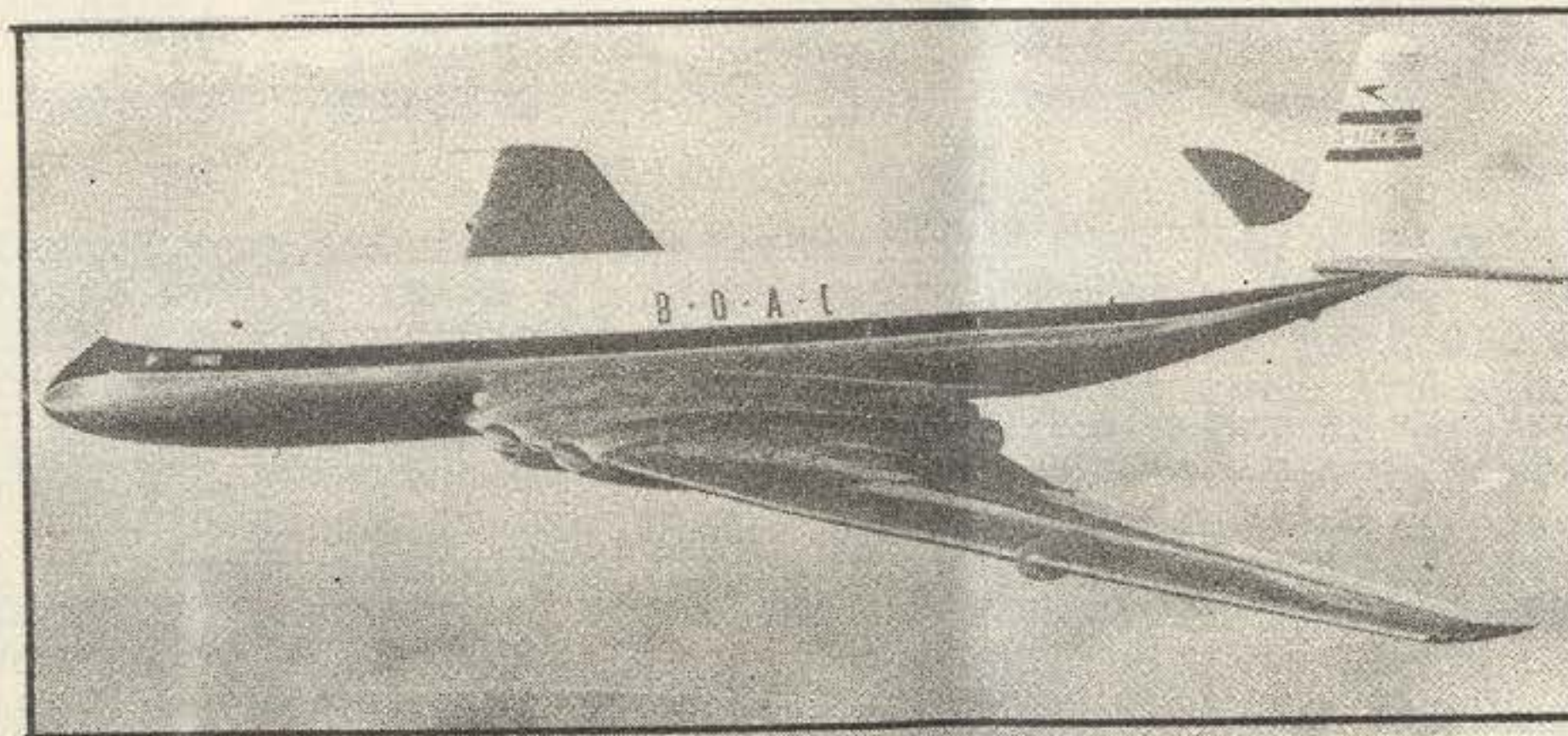
Tak samo Short SA4, czterosilnikowy bombowiec o nieco innym kształcie niż Valiant znajduje się wciąż jeszcze w stanie doświadczalnym.

Nie dalej jak kilka tygodni temu odbył swój pierwszy lot czterosilnikowy bombowiec o trójkątnym kształcie, tak zwany "delta wing" Avro 698. Zrodził się on z dwu typów myśliwskich Avro 707A i 707B /patrz BG nr 9/10, wrzesień-październik 1952/. Bombowiec Avro 698 jest doskonale zapowiadającą się maszyną, szybkość i pułap trzymane są nadal w tajemnicy. Wiemy tylko, że przy lądowaniu, tak samo zresztą jak Avro 707A i B wypuszcza z końcowej części kadłuba /z ogona, mówiąc potocznie/ spadochron w celu wytracenia szybkości i skrócenia wybiegu przy lądowaniu.

Jak więc widzimy z powyższego przeglądu, maszyny bombowe w konstrukcji swej i wyczynach absolutnie nie pozostają w tyle, w szybkości są bardzo zbliżone do maszyn myśliwskich. Konstruktorzy mocno muszą się głowić nad tym, aby nadal zachować margines szybkości pomiędzy maszyną myśliwską a bombową.

Nie tylko w dziedzinie samolotów wojennych Anglicy przodują przed innymi narodami - ale również w produkcji maszyn komunikacyjnych.

ciąg dalszy na stronie 10



Comet



*Na szerokim świecie*

Biuro Międzynarodowe

Dyrektor Biura Międzynarodowego, płk. J.S. Wilson udał się w półroczny objazd krajów Dalekiego Wschodu, gdzie spędzi czas na wizytacji tamtejszych Skautingów. Trasa jego obejmuje Turcję i Syrię na Bliskim Wschodzie, potem Pakistan, Indie, Hong Kong, Japonię, Australię, Singapore i przez Indie z powrotem do W. Brytanii. Czas trwania podróży: 7.X - 2.III.1953

Korea

Pomimo niezwykle trudnych warunków życia, spowodowanych trzeci rok trwającą wojną, Związek Skautów Koreańskich trwa i nawet rozbudowuje się. W tym roku, w czasie od 7 do 14 sierpnia odbył się Zlot Narodowy Skautów Południowej Korei w Iwang. 375 skautów z różnych dystryktów półwyspu wzięło udział w tej imprezie. Zlot został otwarty przez Dr. L.G. Paik, - przewodniczącego Związku Skautów i obecnego Ministra Oświaty. Wśród dostojnych gości z zagranicy byli: Ambasador amerykański J.J. Muccio, ambasador Chin Narodowych generał Wang Tung Wen i wielu innych. Na Zlocie była wystawa prac skautowych i pokazy przy olbrzymich ogniskach.

Anglia

W 43 dorocznym sprawozdaniu Związku Skautów Brytyjskich znajdujemy następującą, porównawczą statystykę członków:

Rok	1950	1951	1952
Zuchów	187,887	192,346	206,337
Skautów /11-15lat/	178,686	175,576	173,554
Skautów /15-18lat/	46,122	46,526	45,601
Wędrowników /ponad 17/	14,898	14,485	14,089
St. Harcerzy	43,771	45,534	47,417
<b>RAZEM</b>	<b>471,364</b>	<b>474,467</b>	<b>486,998</b>

Indie

Biskup kościoła anglikańskiego w Barrackpore, Bengal tak pisze o sobie, w ramach sprawozdania z swego terenu skaut: 10 maja mieliśmy całodzienną wycieczkę przedobozową a w czasie 13-24 maja był nasz obóz. Wraz z 2 przybocznymi i 29 skautami wyruszyliśmy do Jorepokri. Drużyna moja tworzyła istną mozaikę wyznań religijnych: 2 brahminów, 1 sikh, 4 muzułmanów, 3 żydów, 1 hindus i reszta chrześcijanie z przewagą rzymsko-katolików. Współżycie było wspaniałe. Wycieczki, tropienie, pionierka wypełniły czas po brzegi. Mieszkał w 3 drewnianych barakach na stoku góry, z której rozlegał się śliczny widok na dolinę Balasan. W dali śnieżył się szczyt Kanchenjunga /4500 m/. Część chłopców była po raz pierwszy na obozie skautowym i musiałem im pomagać przy gotowaniu. Ale zaprawa, jaką dostali w czasie obozu pomoże im w ich trudnym życiu. /Rt Rev R. Bryan/

zebrał MTS

*na szerokim świecie*

KANADA /pozdrowienia z Wilna/

W dniu 1 września 1952, w miejscowości Wilno, w Kanadzie odbył się Zjazd starszoharcerski i Konferencja Instruktorska. /jaka szkoda, że poza pozdrowieniami, za które dziękujemy nie otrzymaliśmy żadnego sprawozdania/ Poniżej reprodukuje pocztówkę, specjalnie wydaną z tej okazji i podpisy uczestników.

*Najserdeczniej  
przedstawiamy  
ze starami st. har.  
i Konf. instruk-  
torskiej  
w Wilnie Ont.  
Kanada  
granicz-  
F. J. Lee  
H. J. Lee  
H. J. Lee  
H. J. Lee*



Montreal, był świadkiem interesujących i zażartych rozgrywek w siatkówce, pomiędzy naszą drużyną Wędrowników /Byskawica/ a drużyną angielską. Wygrali Polacy w stosunku 5:2 /sety/.

ARGENTYNA. Z dużym opóźnieniem dotarły do nas wiadomości z Hufca Gnieszno z Buenos Aires. W skład Hufca wchodzi: Pierwsza Drużyna im. J. Sobieskiego, Druga Drużyna im. Królowej Jadwigi i Gromada zuchowa. Zbiórki odbywają się każdą 2 i 4 niedzielę miesiąca przed świetlicą PMS.

Oprócz Hufca "Gnieszno" istnieje w Cordoba Hufiec "Warszawa" /3cia Drużyna żeńska, 4ta męska i Gromada zuchowa w Rosario.

W tegorocznym Kiermaszu Wileńskim, urządzonym w salo- nach Domu Polskiego wzięł również udział Krąg Starszoharcerski "Wędrowne Znicze".

Obozy harcerek, na stokach gór w Cordoba, miały trwać, w/g wcześniejszych zapowiedzi aż półtora miesiąca. /Cze-amy na szczegóły /Red/

Zebrał N.P.



ciąg dalej ze str. 7

Napewno wszyscy słyszeliśmy o samolocie Comet, o tym, który tak poważnie skrócił czas podróży. W tym roku Comet lata na linii Anglia-Afryka-Indie-Singapoore, odbywając lot na wysokości 12 tysięcy metrów, bez specjalnych urządzeń tlenowych, dzięki hermetycznie zamkniętej kabine. Kiedy ukażą się zmodyfikowane typy Comet II i III trasy ich lotów zostaną przedłużone do Tokio i poprzez Atlantyk do Nowego Jorku, San Francisco, Nową Zelandię i Australię.

Rok rocznie, w pierwszych dniach września Zrzeszenie Brytyjskich Konstruktorów Lotniczych /Society of British Aircraft Constructors/ urządza w miejscowości Farnborough przegląd najnowszych maszyn wojskowych i cywilnych, łącznie z lotami pokazowymi. Czego nie można oglądać na ziemi ze względu na tajemnice wojskowe - to można zobaczyć podczas demonstracji powietrznych.

Wysiłki konstruktorów angielskich są wspaniałe, ale należąca cześć okazać też trzeba pilotom, którzy w czasie pokazów zdumiewają nas nie tylko brawurą ale przede wszystkim opanowaniem nowej maszyny, widąc ewolucje w powietrzu wyśrubowane do ostateczności - wiedzą, czego wymagać od maszyny i na co można sobie pozwolić.

Choć w czasie ostatnich pokazów lotniczych, zginął na oczach 130.000 publiczności pilot doświadczalny J. Derry, kiedy jego maszyna De Havilland D.H.110 eksplodowała w powietrzu - konstruktorzy nie ustają w swych badaniach i pracach nad udoskonaleniem samolotów.

Przekroczyliśmy próg nowej ery, silnik odrzutowy daje wielkie korzyści ludzkości, oby były one tylko odpowiednio wykorzystane dla dobra ludzkości.

Henryk Kudliński



## ROCZNIKI BĄDZ GOTÓW 1949, 1950, 1951

Pełne interesujących materiałów harcerskich, opowiadań, rozrywek umysłowych, wiadomości ze świata skautowego do nabycia w cenie po 6 szylingów plus 6d przez poczt. Dla St. Zjedn.: 1 dol.

- 10 -

archiwum

# STRACH ma wielkie OCZY

Stoimy wszyscy w szeregu i słuchamy. Drużynowy czyta Rozkaz. Jest to mój pierwszy obóz i czuję się jakoś nieswojo.

Teraz jest punkt o wartach. W myślą błagam Boga, by mnie przypadło stać już nad ranem, kiedy się rozwidnia. Wszyscy inni w drużynie to już doświadczony typy i są przyzwyczajeni do nocnych wart. Ale ja się nie bardzo palę do pilnowania obozu i chodzenia w okół namiotów, zwłaszcza o północy.

- "Pierwszą wartę, od godziny 10-tej do 12-tej będzie miał druh Jacek"... usłyszałem swoje nazwisko.

Bah! Raz kozie śmierć! - pomyślałem sobie i nie słyszałem już reszty dzisiejszego Rozkazu. Ale! gręzące pytanie:

- Dlaczego właśnie ja pierwszy? wciąż i natrętnie powracało. Nagle poczułem lekkie kopnięcie w kostkę, poderwałem się na baczność! Nie usłyszałem nawet komendy - to był właśnie koniec Rozkazu.

- Hej, Wicek, a co się robi na warcie, jak duchy napadną?

- Nie bój się Jacek, duchów nie ma na świecie, czasem tylko gałęzie zaszeleszczą..

Wcale mnie to nie przekonało. Pora mojej warty nadeszła niespodziewanie bardzo szybko. Ubrałem się ciepłej i opuściłem kolegów, układających się smacznie do snu.

- Nic się nie bój - uspokajał mnie jeszcze na wychodnym zastępowy - a mnie właśnie w tej chwili, jak nigdy przed tym tak bardzo chciało się położyć na swojej pryczy i wtulić głowę w plecak i nie patrzeć na świat.

Wyszłem z namiotu, trzymając w jeanej ręce latarkę a w drugiej mocny kij. Gwizdek wyjąłem z kieszeni i włożyłem go od razu do ust, ażeby prędzej, w razie czego...

Obeszłem obóz dookoła i namiot nasz jeszcze dwa razy. Spojrzałem na zegarek:

- Co? Dopiero piętnaście po dziesiątej? Ależ ten czas się wlecze!

Oglądałem się raz i drugi za siebie, bo wydawało mi się, że ktoś za mną idzie. Ale nikogo nie było.

Czas włókł się a ja się dziwiłem, że jeszcze mi nic się nie stało. Skierowałem się do miejsca, gdzie niedawno jeszcze paliło się ognisko. Miejsce to wciąż promieniuje ciepłem. Przystanąłem w miejscu, bo poczułem, że coś mi zrywa beret!! Nie wiem co robić?! Krzyżeć czy uciekać?!



- 11 -



## SKAUFING

### Na szerokim świecie

#### Biuro Międzynarodowe

Dyrektor Biura Międzynarodowego, płk. J.S. Wilson udał się w półroczny objazd krajów Dalekiego Wschodu, gdzie spędzi czas na wizytacji tamtejszych Skautingów. Trasa jego obejmuje Turcję i Syrię na Bliskim Wschodzie, potem Pakistan, Indie, Hong Kong, Japonię, Australię, Singapore i przez Indie z powrotem do W. Brytanii. Czas trwania podróży: 7.X - 2.III.1953

#### Korea

Pomimo niezwykle trudnych warunków życia, spowodowanych trzeci rok trwającą wojną, Związek Skautów Koreańskich trwa i nawet rozbudowuje się. W tym roku, w czasie od 7 do 14 sierpnia odbył się Zlot Narodowy Skautów Południowej Korei w Iwang. 375 skautów z różnych dystryktów półwyspu wzięło udział w tej imprezie. Zlot został otwarty przez Dr. L.G. Paik, - przewodniczącego Związku Skautów i obecnego Ministra Oświaty. Wśród dostojnych gości z zagranicy byli: Ambasador amerykański J.J. Muccio, ambasador Chin Narodowych generał Wang Tung Wen i wielu innych. Na Zlocie była wystawa prac skautowych i pokazy przy olbrzymich ogniskach.

#### Anglia

W 43 dorocznym sprawozdaniu Związku Skautów Brytyjskich znajdujemy następującą, porównawczą statystykę członków:

Rok	1950	1951	1952
Zuchów	187,887	192,346	206,337
Skautów /11-15lat/	178,686	175,576	173,554
Skautów /15-18lat/	46,122	46,526	45,601
Wędrowników /ponad 17/	14,898	14,485	14,089
St. Harcerzy	43,771	45,534	47,417
RAZEM	471,364	474,467	486,998

#### Indie

Biskup kościoła anglikańskiego w Barrackpore, Bengal tak pisze o sobie, w ramach sprawozdania z swego terenu skaut: 10 maja mieliśmy całodzienną wycieczkę przedobozową a w czasie 13-24 maja był nasz obóz. Wraz z 2 przybocznymi i 29 skautami wyruszyliśmy do Jorepokri. Drużyna moja tworzyła istną mozaikę wyznań religijnych: 2 brahminów, 1 sikh, 4 muzułmanów, 3 żydów, 1 hindus i reszta chrześcijanie z przewagą rzymsko-katolików. Współżycie było wspaniałe. Wycieczki, tropienie, pionierka wypełniły czas po brzegi. Mieszkaliliśmy w 3 drewnianych barakach na stoku góry, z której rozlegał się śliczny widok na dolinę Balasan. W dali śnieżył się szczyt Kanchenjunga /4500 m/. Część chłopców była po raz pierwszy na obozie skautowym i musiałem im pomagać przy gotowaniu. Ale zaprawa, jaką dostali w czasie obozu pomoże im w ich trudnym życiu. /Rt Rev R. Bryan/

zebrał MTS

## HARCERSTWO

### na szerokim świecie

#### KANADA /pozdrowienia z Wilna/

W dniu 1 września 1952, w miejscowości Wilno, w Kanadzie odbył się Zjazd starszoharcerski i Konferencja Instruktorska. /jaka szkoda, że poza pozdrowieniami, za które dziękujemy nie otrzymaliśmy żadnego sprawozdania/ Poniżej reprodukuje pocztówkę, specjalnie wydaną z tej okazji i podpisy uczestników.

Najserdeczniej  
prezentujemy  
ze st. har.  
i Konf. instruk-  
torskiej  
w Wilnie Ont.  
Kanada  
F. J. Lee  
K. J. Lee  
K. J. Lee  
K. J. Lee



Montreal, był świadkiem interesujących i zażartych rozgrywek w siatkówce, pomiędzy naszą drużyną Wędrowników /Byskawica/ a drużyną angielską. Wygrali Polacy w stosunku 5:2 /sety/.

ARGENTYNA. Z dużym opóźnieniem dotarły do nas wiadomości z Hufca Gnieszno z Buenos Aires. W skład Hufca wchodzi: Pierwsza Drużyna im. J. Sobieskiego, Druga Drużyna im. Królowej Jadwigi i Gromada zuchowa. Zbiórki odbywają się każdą 2 i 4 niedzielę miesiąca przed świetlicą PMS.

Oprócz Hufca "Gnieszno" istnieje w Cordoba Hufiec "Warszawa" /3cia Drużyna żeńska, 4ta męska i Gromada zuchowa w Rosario.

W tegorocznym Kiermaszu Wileńskim, urządzonym w salo- nach Domu Polskiego wzięł również udział Krąg Starszoharcerski "Wędrowne Znicze".

Obozy harcerskie, na stokach gór w Cordoba, miały trwać, w/g wcześniejszych zapowiedzi aż półtora miesiąca. /Cze-amy na szczegóły /Red/

Zebrał N.P.



ciąg dalej na str. 7

Napewno wszyscy słyszeliśmy o samolocie Comet, o tym, który tak poważnie skrócił czas podróżowania. W tym roku Comet lata na linii Anglia-Afryka-Indie-Singapoore, odbywając lot na wysokości 12 tysięcy metrów, bez specjalnych urządzeń tlenowych, dzięki hermetycznie zamkniętej kabynie. Kiedy ukażą się zmodyfikowane typy Comet II i III trasy ich lotów zostaną przedłużone do Tokio i poprzez Atlantyk do Nowego Jorku, San Francisco, Nową Zelandię i Australię.

Rok rocznie, w pierwszych dniach września Zrzeszenie Brytyjskich Konstruktorów Lotniczych /Society of British Aircraft Constructors/ urządza w miejscowości Farnborough przegląd najnowszych maszyn wojskowych i cywilnych, łącznie z lotami pokazowymi. Czego nie można oglądać na ziemi ze względu na tajemnice wojskowe - to można zobaczyć podczas demonstracji powietrznych.

Wysiłki konstruktorów angielskich są wspaniałe, ale należną cześć okazać też trzeba pilotom, którzy w czasie pokazów zdumiewają nas nie tylko brawurą ale przede wszystkim opanowaniem nowej maszyny, widąc ewolucje w powietrzu wyrubowane do ostateczności - wiedzą, czego wymagać od maszyny i na co można sobie pozwolić.

Choć w czasie ostatnich pokazów lotniczych, zginął na oczach 130.000 publiczności pilot doświadczalny J. Derry, kiedy jego maszyna De Havilland D.H.110 eksplodowała w powietrzu - konstruktorzy nie ustają w swych badaniach i pracach nad udoskonaleniem samolotów.

Przekroczyliśmy próg nowej ery, silnik odrzutowy daje wielkie korzyści ludzkości, oby były one tylko odpowiednio wykorzystane dla dobra ludzkości.

Henryk Kudliński



## ROZNIKI BĄDZ GOTÓW 1949, 1950, 1951

Pełne interesujących materiałów harcerskich, opowiadań, rozrywek umysłowych, wiadomości ze świata skautowego do nabycia w cenie po 6 szylingów plus 6d przes. poczt. Dla St. Zjedn.: 1 dol.

- 10 -

archiwum

# STRACH ma wielkie OCZY

Stoimy wszyscy w szeregu i słuchamy. Drużynowy czyta Rozkaz. Jest to mój pierwszy obóz i czuję się jakoś nieswojo.

Teraz jest punkt o wartach. W myślami błagam Boga, by mnie przypadło stać już nad ranem, kiedy się rozwidnia. Wszyscy inni w drużynie to już doświadczony typy i są przyzwyczajeni do nocnych wart. Ale ja się nie bardzo palę do pilnowania obozu i chodzenia w okół namiotów, zwłaszcza o północy.

- "Pierwszą wartę, od godziny 10-tej do 12-tej będzie miał druha Jacek"... usłyszałem swoje nazwisko.

Bah! Raz kozie śmierć! - pomyślałem sobie i nie słyszałem już reszty dzisiejszego Rozkazu. Ale gręząc się pytanie:

- Dlaczego właśnie ja pierwszy? wciąż i natrętnie powracało. Nagle poczułem lekkie kopnięcie w kostkę, poderwałem się na baczność! Nie usłyszałem nawet komendy - to był właśnie koniec Rozkazu.

- Hej, Wicek, a co się robi na warcie, jak duchy napadną?

- Nie bój się Jacek, duchów nie ma na świecie, czasem tylko gałęzie zaszeleszczą..

Wcale mnie to nie przekonało.

Pora mojej warty nadeszła niespodziewanie bardzo szybko. Ubrałem się ciepłej i opuściłem kolegów, układających się smacznie do snu.

- Nic się nie bój - uspokajał mnie jeszcze na wychodnym zastępowy - a mnie właśnie w tej chwili, jak nigdy przed tym tak bardzo chciało się położyć na swojej pryczy i wtulić głowę w plecak i nie patrzeć na świat.

Wyszłem z namiotu, trzymając w jeanej ręce latarkę a w drugiej mocny kij. Gwizdek wyjąłem z kieszeni i włożyłem go od razu do ust, ażeby prędej, w razie czego...

Obeszłem obóz dookoła i namiot nasz jeszcze dwa razy. Spojrzałem na zegarek:

- Co? Dopiero piętnaście po dziesiątej? Ależ ten czas się wlecze!

Oglądałem się raz i drugi za siebie, bo wydawało mi się, że ktoś za mną idzie. Ale nikogo nie było.

Czas włókł się a ja się dziwiłem, że jeszcze mi nic się nie stało. Skierowałem się do miejsca, gdzie niedawno jeszcze paliło się ognisko. Miejsce to wciąż promieniuje ciepłem. Przystanąłem w miejscu, bo poczułem, że coś mi zrywa beret!! Nie wiem co robić?! Krzyżeć czy uciekać?!



- 11 -



Boję się ruszyć głową! Serca już nie czuję, chyba jest w gardle!

Wreszcie, najostatniejszym wysiłkiem woli odwróciłem głowę, ażeby spojrzeć napastnikowi w oczy.

I najchętniej byłbym się wtedy kopnął z całej siły, widząc mój beret już wiszący spokojnie na nisko opadającej gałęzi. O! - To była chwila! Wzięłam się zaraz do kupy i powiedziałam sobie:

- Co to za harcerz, co się boi i nie wiadomo czego!

Podnoszę gwizdek z ziemi, który nie wiem kiedy musiał mi wypaść, wkładam beret i przyrzekam sobie solennie nie bać się już więcej.

Przyśpieszam kroku, wracam w rejon namiotów i postanawiam zaraz podejść do masztu, ażeby upewnić się, czy flaga znajduje się na swoim miejscu. Skręcam w lewo i ... włosy mi dębem stanęły!! Przed naszym namiotem stoi jakaś biała postać!! Scisnąłem mocniej kij - ale zaraz poznałem, że to Wicek w jego białej piżamie. Podeszłem jak tylko umiałem najzwawiej, ażeby nie dać mu poznać jak się zląkłem a ten pokazuje mi swój zegarek i pyta co ja tu jeszcze robię.

Zapalam latarkę i nie mogę uwierzyć, że to już aż dwadzieścia minut po dwunastej..

Poleciałem zbudzić następnego i do dzisiaj nie mogę zrozumieć co się stało z tym czasem, owej nocy.

Myślę, że na drugi rok, już będę wiedział jak na warcie czas leci, i że nie ma się czego bać, nieprawdaż?

Orzeł z Patrolu Hrabi

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO  
Główna Kwatera Harcerzy  
organizuje

## KONKURS I WYSTAWĘ FOTOGRAFII

I zaprasza do wzięcia w niej udziału wszystkich Członków ZHP oraz Sympatyków. Wystawa odbędzie się w Londynie i w innych miastach. 10 najlepszych prac zostanie nagrodzonych. Wystawa zawierać będzie dwa działy: 1. Dokumentarny

2. Artystyczny

Fotografie, nie mniejsze niż 13cm x 18cm na podkładzie kartonowym wym. min. 24 X 30cm, opatrzone tytułem, nazwiskiem i adresem Autora nadsyłać należy w terminie do dnia 15 stycznia 1953 na adres:

Dom Harcerski /Wystawa/  
45 Gloucester Rd, London SW 7

Główna Kwatera Harcerzy gwarantuje i pokrywa kosztą przesyłki zwrotnej wszystkich prac nadesłanych.

Szczegóły, warunki i formularze Wystawy wysyłamy na każde żądanie.  
Główna Kwatera Harcerzy.

"Bądź Gotów" z dumą podaje do wiadomości, że organizacja powyższej imprezy harcerskiej powierzona została Komitetowi Redakcyj.

- 12 -

# Życie TERENU

CHORAGIEW JĄGIELLONSKA

Bilans tegorocznej akcji letniej przedstawia się imponująco. Zarówno wyniki moralne jak i cyfry są świadectwem, że mimo trudnych warunków ekonomicznych i organizacyjnych młodzież harcerska spędziła czas na obozach w zaprawie do trudnego życia, nauczyła się zaradności, nabrała sił do pracy na cały rok.

W liczbach, akcja letnia przedstawia się następująco:

Kurs Wodzów zuch /w Lilford Hall/:			
uczestników	1 + 19	harcerzodni	188
Kolonia zuch:			
uczestników	1 + 33	harcerzodni	617
Obóz Huf.Gdynia:			w Bradley Wood
uczestników	2 + 24	harcerzodni	338
Obóz Huf.Wrocław:			w Elthorpe
uczestników	2 + 12	harcerzodni	203
Spływ kajakowy:			/z Lillford do Wash/
uczestników	2 + 3	harcerzodni	30
RAZEM	8 + 91	harcerzodni	1376

## ODPOWIEDZI redakcji

Dh.Hm.Jelski, Faryż: Bardzo żałujemy, nie możemy spełnić prośby Dha gdyż borykając się z wielkimi trudnościami finansowymi - w pocztówki zainwestowaliśmy gotówkę, której zwrot związany jest z wydaniem następnego BG. List przesłaliśmy.

Dh.H.R.Reweres, Montréal, Dziękujemy za 3 listy. Rozumiemy Waszą sytuację. Prosimy o stały kontakt

Dh.Phm. Gútkowski, Dublin, Dziękujemy, skorzystamy, prosimy o pamięć. Także rysunki tuszem, na białym papierze mile widziane.

Dh.H.R.Krzaniak, Sprawę przekazaliśmy administracji. Załatwimy.

Dh.H.R.Oleś, Hufiec Białowieża: Dziękujemy za list, który utwierdza nas w przekonaniu, że BG jest popularne w Hufcu. W sprawie drugiej wysłaliśmy obszerny list.

Dh.Barut: Gawęda przyszła do nas za późno, zachowamy na przyszły rok, o ile Dha w tej sprawie porozumie się z Red.

Dh.Farthing, Londyn, Wierszyk nosi znamiona ukrytego talentu i dużej dozy poczucia humoru. Prosimy o kontakt.

Pani H.Dąbrowska, Londyn, dziękujemy serdecznie, prosimy o pamięć.

Dh.W.Kolankowski, Glasgow: Załatwimy

Pani J.Bruks, Hartford USA: Dziękujemy za list. Załatwiliśmy odwrotnie. Może napisze nam Pani więcej?

Dh.Hm.Imiolczyk, Manchester: Kartki otrzymaliśmy. BG wydało dwukrotnie już pocztówki obozowe. Dziękujemy za sugestje. Red.

- 13 -





## WĘDRÓWKA DO FRANCJI

~~~~~

Po wielu miesiącach planowania, gadania i rozkazywania Wędrownicy Czarnej Dwójki wyruszyli. Po Mszy św. i Komunii w Brompton Oratory, w sercu Londynu, obładowani wyżej głów, szybkim autostopem dojechaliśmy w komplecie do Folkestone i wieczorem przepływaliśmy już Kanał. Deszcz padał i Anglię zostawiamy mglistą i mokną. Po dwu godzinach "bujania" dostrzegliśmy mury Boulogne i ku naszemu największemu zdziwieniu, tak samo mokre od deszczu i szare od koloru ołowianego nieba.

Tę noc przespaliśmy w Boulogne' skiej Auberge de la Jeunesse i nazajutrz od 7 rano byliśmy już na drodze do Stella Plage, posiadłości naszego Związku w Francji.

Dość szczęśliwie, bo już o 3 godz popoł. cała jedenastka by na miejscu. Choć pora obiadowa już minęła - ale dobrotliwe serca naszych harcererek-gospodyń obdarzają nas obfitym jadłem.

Na zakwaterowanie dostaliśmy dwa duże namioty amerykańskie, na zboczu malowniczej góry piaskowej, pod pięknymi sosnami.

Przy kolacji zawarliśmy znajomość z dhem Hm.

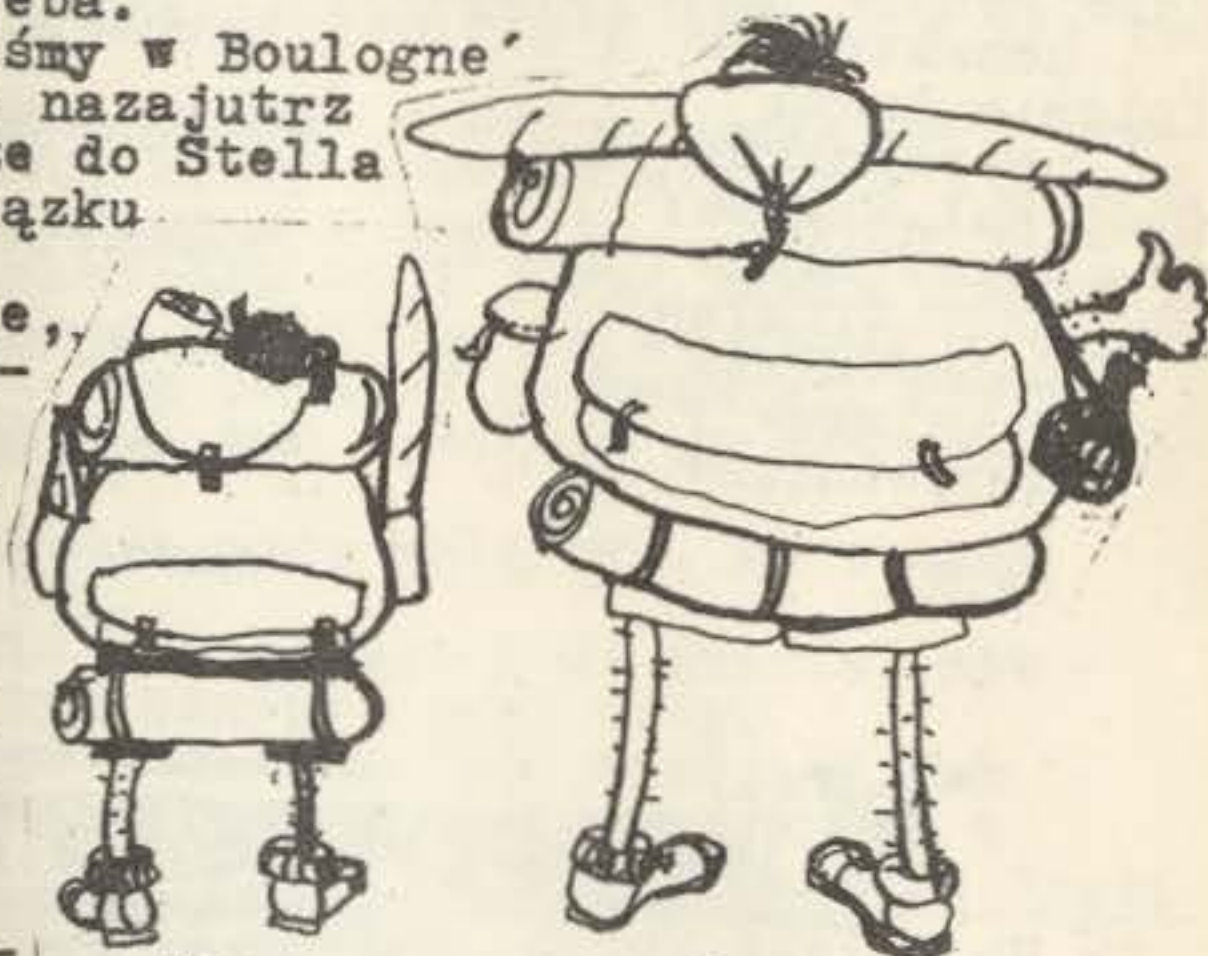
Jelskim oraz z całym miłym gronem Harcerskiego Domu.

Następnego dnia deszcz znów leje okropnie. Siedzimy w namiotach i śpiewamy. Wieczorem robimy ognisko i zapraszamy drużyny harcererek i wszystkich z Stella Plage. Ognisko - ten pierwszy nasz występ na ziemi francuskiej - wypadło bardzo dobrze. Czas leciał na kąpielach w morzu, dyskusjach z dhem Jelskim, dhem Garnuszkim, z księdzem, pomagaliśmy w Kolonii Zuchowej, graliśmy w zawodach w siatkówce /azwórki mieszane! / i aż nadeszła owa pamiętna noc...

Spałem w jednym namiocie z Felem, Sumem i Nowosilcowem, reszta zaś /7/ drużyny w drugim. U nas było cicho - gdy nagle głosy bardzo ożywionej rozmowy z sąsiedniego obudziły nas. Dosłyszeliśmy głos Wojtka /Drużynowego, przyp.red/, który spokojnie perorował reszcie, dlaczego jutro musimy już wyjechać dalej. W odpowiedzi zerwała się burza. Jeden drugiego przekrzykiwał, coś próbował tłumaczyć. Felo, basem ryczał: Cicho tam!, ja /przyboczny, dop.red/ bardziej imperatywnie: Przestańcie! - próbowałem uspokoić sytuację, niestety bez skutku.

- Tyranizujesz nas! - krzyczał Kundel.

- To nie wojsko! - wrzeszczał Globus.



Misko

Felo

- Ja mam randkę - motywował Sawo.
- A ja siekierkę - próbował coś powiedzieć Wojtek.
- A po co się kłócić - nieśmiało basował Zuber.

Wreszcie Jaskólski spokojnie zabrał głos o oświad-

czył:

- Mnie się wydaje, że jeden dzień możemy zostać.

Przecież ja muszę odpocząć...

Sen zmorzył dyskusję. Stało się, że zostajemy jeszcze dzień, poświęcony praniu, pakowaniu i odpoczynkowi. Ale na przyszłość żadnych ustępstw! Wszystko musi iść według programu.

Drugiego dnia rano odjazd. Rozbijamy się na pary i stajemy na drodze. Autostopowe szczęście jakoś nam teraz nie sprzyja. O 10 wieczór znaleźliśmy się jeszcze o 55 km od wyznaczonego celu. Noc spędzamy pod drzewem.. o świcie zrywa nas deszcz. Wychodzimy na szosę i już w bardzo niedługim czasie lądujemy w Paryżu.

PARYŻ ! Zwiedzamy grupowo, zwiedzamy pojedynczo, tyle jest do zobaczenia! Mieszkamy na Odeonie, w domu Studentów.

15 sierpnia, Święto żołnierza, będzie pochód z pod Łuku Triumfalnego przez Pola Elizejskie. Zgłaszamy swój udział. Maszerujemy na czele kolumny, niosąc dwa wielkie wieńce. Co chwila jesteśmy fotografowani. Później mamy wywiad w Sekcji Polskiej francuskiego radia. Mówimy o naszym Szczepie i o Wędrownikach.

Sobota. Jak ten czas leci! Już 4 dni jesteśmy tu. Siedzimy przy kolacji, Zuber liczy pieniądze i zmieszonym głosem pyta Wojtka:

- Ile powinniśmy mieć jeszcze pieniędzy ?
- Trzy tysiące dziewięćset, - odpowiada Wojtek.
- Zuber wstaje, nakłada kurtkę i zabiera się do wyjścia. Mimowolnie zamilkliśmy w zaskoczeniu.
- Gdzie lecisz ?
- Do barona, to znajomy ojca..

Z Paryża wyjechaliśmy w poniedziałek i najpóźniej za 3 dni mieliśmy się wszyscy spotkać w Lyon. Trudno mi opisać poszczególne przygody każdej z naszych dwójek, może wspomnę tylko o nieszczęśliwym czekaniu na "lifta" przez jednych aż przez 28 godzin, pomyślcie, Czytelnicy drodzy: 28 godzin! Dwu innych omal nie zostało zagryzionych przez mrówki

W Lyon ze smutkiem stwierdzamy, że Fela nie ma. Najczarniejsze snujemy domysły, próbując wisielcze humory:

- Kiełbasę gdzieś z niego zrobili po drodze .. konkluduje Kundel wieczorem.

Pocieszamy się, znając Fela jako bardzo rozgarniętego, że dostał dobrego lifta i jest już na naszym następnym postoju: Grenoble.

Ale Fela w Grenoble nie było. Czekać dłużej nie możemy. Niepokój nasz rośnie z każdą godziną. Musimy dojechać do La Salette, który jest celem naszej wędrówki. Nocujemy w Grenoble



i raniutko wychodzimy za miasto z nadzieją dostania się do La Salette. Czekamy godzinę, mkną samochody jeden za drugim, oczekujemy drugą, nie schodząc z szosy i nie przestając kiwać do kierowców. Niektórzy rezygnują i zabawiają się rzucaniem kamyczków z mostu do rzeki. Jeszcze deszcz zaczyna lać..

Nie wiem co mi się wtedy stało ale nie mogłem zejść z szosy. Gdy inni przestali już machać - stałem z uporem.

Nagle, niespodziewanie - jedno z nich staje:

- Un seul ? pyta kierowca

- Oui, oui, merci bien - i wskakuje niemal do środka. Przez zamgloną szybę widzę Wojtkę, wchodzącego do pobliskiej poczty ażeby nadać do domu tragiczną depezę:

*Felo zginat - Wracamy - Wojtek*

Deszcz leje jak z cebra. Reszta Drużyny wraca do Grenoble, a ja szczęśliwie dojeżdżam do La Salette. Nocuję i wracam do Grenoble. Dołączam do Drużyny i razem wyruszamy w drogę powrotną do Paryża. Przygód mnóstwo. Kundel znalazł się w Strasburgu i przybył do Paryża z małym kotkiem. Kilku z nas znalazło nadzwyczaj serdeczną gościnę u polskich Sióstr Zakonnych w Rouine. Stamtąd też dostaliśmy "lifta", jakiego nikt w historii naszego Szczepu nie miał: konną bryczką! Wojtek później jechał samochodem przypadkowym, z szybkością 125-135km/godz. !

W Paryżu pytamy o Fela ale nikt nic nie wie. Dajemy znać na policję. Wieczorem przez radio pójdzie wiadomość o zaginięciu "eclairneur polonais".

Na drugi dzień dowiadujemy się, że wrócił do Londynu. Dlaczego? - Nie wiemy. Nie zostawił żadnej wiadomości. Policzmy się z nim na osobności.

Ostatni wieczór. Trzeba wyjechać poza miasto, ażeby raniutko stanąć na wylotowej szosie. Ale jeszcze gateaux! Ach co za ciastka! Kupuję 25.

Po drodze, każdy z nas już snuje plany co będzie robił w Londynie. Wojtek przerywa rozmowy, przypominając mi o wysłaniu sprawozdania z wędrówki do naszego BG, gdyż jadę sam do Monachium.

- "Rozkaz Druhu Drużynowy."  
I rozkaz spełniłem.

Leśny Dąb

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian i skrótów w nads. artykule.  
Cena 9 pensów lub dwa międzynarodowe kupony pocztowe

Wydaje Główna Kwatera Harcerzy

Adres Redakcji: "Bądź Gotów" 45 Gloucester Rd. London S.W.7

